

RYSZARD NOWICKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	kawiarnia "Lublinianka", restauracja "Polonia", Mor Helena

Były trudności z zaopatrywaniem się w kawę

Było kilka miejsc spotkań [w Lublinie]. Na obiad to się szło do „Powszechnej”, albo do „Polonii”, a na spotkania wieczorne z przyjaciółmi do „Nory”. Najczęściej maszerowaliśmy do naszej zwolenniczki, niemal patronki, którą była pani Helena Mor, kierowniczka restauracji „Polonia”. Wtedy o znakomitej kuchni. Zresztą tam gdzie pani Morowa była to zawsze zaczynały się dobre dni dla tej restauracji, do której pan dyrektor Wołyński prznosił ją, żeby ratowała sytuację kiedy było źle. Pani Morowa zaprowadziła w tej „Polonii” porządek i postarała się o dobrych kucharzy. Jeśli chodzi o takie spotkanie wieczorowe, rozrywkowe, spotkanie z przyjaciółmi to była „Nora” niewątpliwie. Ale rano, żeby zdobyć pierwsze informacje prasowe, dziennikarskie to szło się do „Lublinianki”. „Lublinianka” to była kawiarnia. Więc tam się szło rano na kawę. No były różne okresy. Najpierw była kawa Enriolo, a potem naturalna. To była zbożówka taka. Były trudności z zaopatrywaniem się w kawę. Bo to za dewizy sprowadzano przecież, a dewizy były w cenie. A poza tym Polska ich podobno nie miała. No więc były tam w tej „Lubliniance” miejsca, przy których, przy stolikach można było spotkać te same osoby, widziało się te same twarze. Wiadomo od kogo można było jakichś informacji zasięgnąć. Takie towarzystwo trochę znajome tam bywało w tej „Lubliniance”. Dzisiaj pewnie nazwałbym, że to była taka giełda informacyjna. Na skutek tego, że ta „Lublinianka” była odwiedzana przez nasz często, to musieliśmy się znać [z pracownikami], chociaż tak z widzenia, więc jak się wchodziło no to już kelnerki wiedziały co podać, w którym miejscu siądziemy. Natomiast byliśmy chyba trochę zaprzyjaźnieni z doskonałym zespołem muzycznym. To był najlepszy zespół, który grał w „Lubliniance”, oczywiście wieczorami - pana Tadeusza Müncha. Który skądinąd pracował w Filharmonii, ale wieczorami do tańca przygrywał w „Lubliniance”. Co wieczór. Być może doliczano do kawy [za to że gra zespół], czy do podawanych tych artykułów spożywczych jakieś sumy, jakiś większy procent, ale nie płaciło się. Po prostu przychodziło się wieczorem posiedzieć w „Lubliniance”, bądź potańczyć.

Data i miejsce nagrania	2014-02-26, Olsztyn
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Anna Jowik
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"